Rok IV. Sobota dnia 4 Lutego 1922 roku. Cena 20 mk. №. 28.

Kurjer Częstochowski

DZIENNIK POLITYCZNO SPOŁECZNO LITERACKI

Prenumerata wynosi z odbieraniem w Administracji miesięcznie 400 mk., z odnoszeniem i przesyłką pocztową 450 mk. Ceny ogłoszeń: pierwsza strona za wiersz jednoszpaltowy lub jego miejsce 80 mk., druga i trzecia 70 mk., czwarta 60 mk. za wiersz i nonparelowy. Ogłoszenia w tekście przed kroniką i pod telegramami 70 mk. za wiersz. Nekrologi 10 marek (70 za wiersz. Drobne ogłoszenia, po 20 marek za wyraz. Ogłoszenia zagraniczne o 100 % droższe.

Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa ul. N. P. Marji 41. otwarta codziennie od g. 9 rano do 7 w. Telegraf. „Kurjer—Częstochowa". Telefon 4. Nadesłanych rękopisów, z wyjątkiem zastrzeżonych, Redakcja nie zwraca. Na zasadzie uchwał Zjazdu Zw. Prasy prowincjonalnej, wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych podlegają opłacie. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Pierwsze posiedzenie Sejmu Wileńskiego.

Po uroczystem nabożeństwie w Katedrze św. Jana, odprawionem przez ks. arcybiskupa Hryniewieckiego z kazaniem ks. Kuleszy udano się do gmachu sejmowego, gdzie pierwsze posiedzenie Zgromadzenia Przedstawicieli Ziemi Wileńskiej zapowiedziane było na godzinę 12-tą w południe.

Dawna sala teatralna, doskonale i bardzo poważnie przerobiona na sejmową, powoli się zapełnia. Dosyć dokładnie można zdać sobie sprawę z układu stronnictw, patrząc na pierwszy rząd 16-tu krzeseł, gdzie siedzą przewódcy grup. Więc naprzód z ramienia Zespołu Stronnictw Narodowych (43 ch członków) zajmuje pierwsze miejsce ks. arcybiskup Hryniewiecki, a dalsze prezydjum, złożone z pp. Bańkowskiego, dziś nieobecnego z powodu choroby, Raczkowskiego, Brzostowskiego, Engla i jednego z sekretarzy. Dalej dwa miejsca z ramienia P.S.L. (18-tu członków) pp. Krzyżanowski i Mielewicz, potem z drugiej strony przejścia środkowego dwa miejsca z ramienia stronnictwa demokratycznego (4-ch członków) pp. Abramowicz i Jankowski, za którymi w drugim rzędzie siedzą dwaj dalsi z tego stronnictwa pp. Przybyłko i Jan Piłsudski. Dalej z ramienia Rad Ludowych (34 członków) pp. Małowieski, ks. Grabowski, Janikowski, dalej z ramienia Odrodzenia (9 członków podzielonych już na dwie wrogie grupy, jedną p. Mickiewicza, z 4 ch, drugą p. Chomińskiego z 5 ciu) p. Stefan Mickiewicz, wreszcie dwa ostatnie miejsca z ramienia P. P. S. (2 lub 3 członków) pp. Bagiński i Zasztowtt, do których jako trzeci ma się podobno dołączyć p. Sieszputowicz. Drobne wahania w składzie grup nie są jeszcze całkiem skończone, ale w każdym razie na ukończeniu.

W końcu sali osobno usiedli posłowie warszawscy, między którymi są pp.: Czerniewski, Dubanowicz, Góralski, Kosmowska, Niedziałkowski, Skulski i Witos.

Na trybunie marszałkowskiej staje prezes Tymczasowej Komisji Rządzącej p. Meysztowicz celem powitania i otwarcia obrad Sejmu, a w przemówieniu tem wybijają się na razie swą wagą polityczną słowa:

„Sejm we wszystkich sprawach stanowić jest władny. Oświadczam, że czekać będę na wyraz jego woli i że uchwałom jego całkowicie się poddam".

Ustęp ten, przytoczony tutaj dosłownie, a nieco zniekształcony w brzmieniu podanem dziennikom, pozostawia Sejmowi pełną swobodę. Nie jest to może niekorzystne w tej chwili ze względu na zagranicę, a zresztą odpowiada też rzeczywistości, gdyż istotnie tylko sam Sejm może sobie oznaczyć swój zakres działania. Może zatem także ograniczyć się do załatwienia jednej tylko sprawy, jak brzmiało hasło wyborcze przeważnej części wybranych posłów.

Jeszcze jedno ważne wyznania p. Meysztowicza, wydarte z serca całej ludności wileńskiej:

„Trzeba nam wyjść z niepewności".

Z kolei zaprasza p. Meysztowicz najstarszego wiekiem posła, ks. arcybiskupa Hryniewieckiego, do objęcia przewodnictwa.

Jest to chwila do głębi przejmująca.

Sędziwy arcypasterz, męczennik wileński, wstaje ze swego miejsca i prowadzony przez pierwszych kilka kroków przez siedzącego obok posła, podąża ku trybunie. Postać cała w fioletach, niezmiernie barwna, dostojna, owiana wspomnieniami kilkudziesięciu ostatnich lat cierpień tego kraju. Dzisiaj idzie, z początku pochylony, potem coraz prościej, coraz pewniej, na to wolne znowu wzniesienie marszałkowskiej trybuny w Wilnie, jak żywe uosobienie zwycięstwa wielkiej i dobrej sprawy po wiekowem nieszczęściu. Jakiś głęboki dreszcz wstrząsa salą, posłowie i widzowie wstają wśród okrzyków i oklasków, a w oczach niemal wszystkich obecnych kręcą się łzy wzruszenia i serdecznego dziękczynienia. Odwróciła się oto karta dziejów.

Ks. arcybiskup Hryniewiecki stał na trybunie przez długą chwilę niemy, wśród ogólnej już ciszy, nie mogąc snać głosu z piersi wydostać w tem wielkiem wzruszeniu. Zdawało się, że nie zdoła przemówić. Lecz oto mówi, a głos, z początku cichy, staje się coraz mocniejszy, wyraźny, przejmujący. I padają słowa przepiękne, proste:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus... Kiedy przed 60 laty brałem udział w powstaniu... Przez chwilę nie przestałem wierzyć wraz z rówiesnem mi pokoleniem... Powołani zostaliście dać świadectwo wszem wobec, iż polską jest ta ziemia... Puścisz Panie sługę twego w pokoju, albowiem oczy moje oglądały zbawienie ludu Twego".

Po tej mowie Sejm uchwala jednogłośnie odczytany w całości szczegółowy regulamin tymczasowy, odsyłając trzy poprawki i ustalenie ostateczne regulaminu do komisji.

Pierwsze posiedzenie zamknięto.

Stanisław Stroński.

Przed wyborami Papieża.

Kandydaci do tjary.

W kołach dobrze poinformowanych wzmacnia się opinja, że pomiędzy kandydatami, powszechnie wymienianymi, największe szanse posiadają osobistości następujące:

Lafontaine, reprezentujący prawe centrum, nieprzejednane w kwestji rzymskiej (stosunek do Kwirynału), lecz przeciwne wprowadzaniu polityki do spraw kościoła.

Lualdi, znany ze swej energji, której dowody złożył przy reorganizacji spraw kościelnych na Sycylji, ma on opinję człowieka wyjątkowej mądrości i świątobliwości, należy do lewego centrum, w sprawie rzymskiej jest raczej pojednawczy, a wogóle przeciwny politykowaniu kościoła.

Apurenti, którego kandydatura jest możliwa w razie dojścia do kompromisu pomiędzy obu prądami, jest on najmłodszym z pośród kardynałów i należy do centrum umiarkowanego.

Wreszcie **Ratti,** uważany ogólnie za najbardziej przygotowanego do objęcia stolicy apostolskiej, reprezentuje on centrum, w sprawie rzymskiej jest pojednawczy.

Polska a Conclave.

„Giornale d'Italia" pisząc o kardynałach polskich zaznacza między innemi: Po 150 latach Polska po raz pierwszy posiada swych przedstawicieli na conclave.

Część włoskiej prasy donosi, że kardynałowie francuscy mają utworzyć oddzielną grupę wraz z kardynałami innych krajów, między którymi wymieniają w pierwszym rzędzie kardynałów polskich. W przeciwieństwie do tego „Giornale d'Italia" oświadcza w tej kwestji co następuje:

Dwaj kardynałowie polscy podkreślili przy okazji swój charakter obywateli niezależnego państwa, skarżą się na pewne insynuacje i uwagi prasy, która ich przedstawiła, jako podporządkowanych pewnych wpływem lub mocarstwem. Potwierdzili oni, że obce im są wszelkie względy polityczne, czy międzynarodowe i nie przyświeca im inny cel jak tylko dobro kościoła.

Ostatnia nowenna.

Wczoraj odprawioną została w kaplicy sykstyńskiej trzecia i ostatnia nowenna za duszę zmarłego papieża. Na nabożeństwie obecni byli wszyscy kardynałowie, przedstawiciele ciała dyplomatycznego kapituły maltańskiej oraz miejscowej arystokracji. Podczas mszy śpiewały chóry pod batutą ks. Perozi'ego.

Pod znakiem oszczędności.

W kołach Watykanu przewidują, że conclave potrwa b. krótko. Poza poważniejszemi przyczynami niemałą rolę odgrywają w tej mierze względy oszczędnościowe. W czasie conclave zamieszkuje w Watykanie 400 osób. Kardynał kamerling Gaspari zarządził ścisłe ograniczenie wydatków. Meble nie będą nabywane, lecz wypożyczane z różnych klasztorów. Po raz pierwszy powierzono zakonnicom funkcje gospodarcze. Użycie wina przy posiłkach ograniczono do jednej czwartej litrą na osobę. W kołach, zbliżonych do kardynała kamerlinga, panuje przekonanie, że do niedzieli papież zostanie wybrany.

Naświeższe wiadomości

Choroba posła na Sejm Wileński.

WILNO, 3. 2. (Tel. wł.) Poseł Engel wymieniany, jako kandydat na marszałka Sejmu Wileńskiego, zachorował wczoraj w nocy na zapalenie ślepej kiszki.

Poważne zajścia na G. Śląsku.

PARYŻ, 3. 2. (Tel. wł.) Agencja Havasa donosi, że pod przewodnictwem prezydenta ministrów Poincarego, zebrała się 2 lutego Rada gabinetowa, na której Poincare zawiadomił kolegów o poważnych zajściach w Głogówku i Gliwicach.

Święto 3-go Maja na G. Śląsku będzie obchodzone z całą Polską.

KATOWICE, 3. 2. (Tel. wł.) Przewodniczący delegacji polskiej p. Olszowski, przyjął w biurze delegacji przedstawicieli prasy górnośląskiej. O. uświadczył, że rokowania prowadzone są szybko i prawie na ukończeniu i osiągnięto prawie we wszystkich sprawach zupełne porozumienie. **W zakończeniu swego oświadczenia p. O. zaznaczył, że podpisanie konwencji nastąpi w ciągu lutego, a ratyfikacja przez oba państwa w połowie marca, w ten sposòb G. Śląsk święto 3-go Maja będzie już mógł obchodzić u siebie w domu.**

Katastrofa kolejowa.

Pociągiem tym jechał Min. Wojny.

ŻYRARDÓW, 3 2 (tel. wł.) Wczoraj na stacji Żyrardów zdarzyła się katastrofa kolejowa. Wykoleił się drugi od końca wagon, w którym jechał Minister Wojny wraz ze świtą, wobec czego Minister przesiadł się do innego wagonu. Ruch kolejowy na linji Żyrardów — Radziwiłłów odbywał się po jednej linji.

Połączenie bez zastrzeżeń.

Uchwała zapewniona.

WILNO, 1.2 — Uchwałę Sejmu w duchu połączenia Wileńszczyzny z Polską bez zastrzeżeń można uważać za zapewnioną. Stanowisko to zajmie nietylko zespół stronnictw narodowych, ale także inne grupy. W szczególności po kilkudniowym pobycie w Wilnie posła Witosa, który dzisiaj wieczorem wyjechał do Warszawy, ustaliło się w tym kierunku stanowisko PSL. Już te dwie grupy razem stanowią większość, a także Rady Ludowe nie mogą inaczej głosować. W ten sposób większość jest ogromna. Sporny będzie tylko sposób przeprowadzenia następnie tej uchwały, mianowicie to, czy z uchwałą tą ma jechać do Warszawy delegacja i z jakim mandatem, oraz czy Sejm Wileński ma się rozwiązać zaraz po uchwale, czy dopiero po załatwieniu sprawy w Warszawie.

Wiadomości polityczne.

Radek kokietuje.

„Berliner Zeitung am Mittag" donosi, że Radek rokuje oficjalnie z ministrem spraw zagranicznych Rathenauem i z Stinnesem. Ten sam dziennik podaje jednocześnie treść wywiadu Radka z berlińskim przedstawicielem „New York Herald". Radek oświadcza, że w następstwie rokowań niemieckich podejmie rokowania z przedstawicielami Francji, w związku z

czem uda się prawdopodobnie do Paryża. Radek uważa porozumienie rosyjsko-francuskie za kamień węgielny pokoju europejskiego. Niemiecko-rosyjskie rokowania tylko w takim wypadku zyskaćby mogły charakter antyfrancuski, gdyby we Francji odniosła tryumf polityka antyrosyjska. Charakterystyczną jest rzeczą, że wywiad Radka opublikowany przez dziennik południowy w prasie wieczornej został najzupełniej przemilczany.

Monarchiści niemieccy.

Dziennik „Tag“ donosi, że b. cesarz niemiecki z okazji rocznicy swych urodzin otrzymał około 100 depesz oraz 5,000 listów, to znaczy więcej, niż w zeszłym roku. Dziennik wysnuwa z tego wniosek, że ruch monarchistyczny w Niemczech się wzmaga.

Przegląd prasy.

„Głos Narodu“, w № 23, porusza nader ważną kwestję jednolitego frontu politycznego stronnictw obozu narodowego. Zbliżają się wybory do nowego Sejmu, a równocześnie z tem — szalona walka o zdobycie w tym Sejmie pewnej pozycji. Stronnictwa wytężą wszystkie siły, żeby z walki wyborczej wyjść jaknajbardziej zwycięsko.

Przygotowania do wyborów już widać; czynią je stronnictwa lewicowe i radykalne, starające się przy pomocy licznych środków o wytworzenie doskonałej organizacji, przy której możnaby zamierzyć i przeprowadzić agitację przedwyborczą na najszerszą skalę.

Zdrugiej strony koła narodowe, w znacznej mierze rozbite, bez wspólnej myśli programowej i taktyki — jakże mało czynią w tym samym kierunku.

Stąd poważne niebezpieczeństwo dla obozu narodowego przy niedalekich już wyborach do Sejmu.

„Głos Narodu“ pisze o tem:

„Wobec tego położenia nie pozostaje nic innego wszystkim tym, którym dobro Ojczyzny, dobro Kościoła i społeczeństwa leży na sercu, — jak utworzyć wspólny jednolity front do walki o najświetniejsze ideały i zasady. Wszystkie żywioły szczerze katolickie, szczerze narodowe, ale zarazem i szczerze demokratyczne, bo tylko te mogą wchodzić w dzisiejszych czasach w rachubę, — muszą się złączyć do wspólnej pracy, do wspólnej walki i do wspólnego zwycięstwa. Nie wolno nam się rozbijać, zwalczać nawzajem i szkodzić sobie wzajemnie, jak to, niestety, często robiło się dotychczas. Względy i animozja osobiste partyjne muszą ustąpić na plan drugi wobec wielkiego celu ratowania Ojczyzny i społeczeństwa.

ŻYWE TRUPY.

Do Polski powracają całe dziesiątki tysięcy żywych trupów!

Tak, bowiem trudno nazwać inaczej te niezliczone rzesze, które opuszczają męczarnie sowieckiej niewoli, przybywają aż z gdzieś hen, z bezkresnych tajg Sybiru, z dalekich zakątków olbrzymiej Rosji — do kraju, do Swej Macierzy, niewidzianej od lat wielu, są to wszystko cienie cieni ludzkich, wynędzniali, wyczernieli, wychudli, z oczami płonącemi ciągłą gorączką, na wpół zaledwio odziani, w jakieś resztki lichych łachmanów. a wszystko w dodatku w straszliwy wprost sposób dziesiątkowane przez choroby zaraźliwe, jak tyfus zwłaszcza i inne.

Trudno sobie doprawdy nawet w obecnych niezwykłych czasach, jakie przeżywamy, wyobrazić większej tragedji, straszniejszej w potędze swej bezwzględności, niż nędzę naszych repatrjantów!

Po długich latach strasznej tułaczki poprzez obce ziemie, zniszczone wojną, wyludniona przez rewolucję, pozostające pod władzą ludzi — potworów, jakiemi są przecież bolszewicy, bowiem inaczej ich zaprawdę nazwać trudno, za znęcanie się potworne, uprawianie rozmyślnych tortur na wspomnienie których, nie może wprost każdy znaleść słów oburzenia, po takich niesłychanych przejściach ci z pośród naszych rodaków wyszli żywymi z tego istotnego piekła, dowiadują się, że będą mogli powrócić do kraju. Można sobie wyobrazić ten formalny szał radości, jaki musiał ogarnąć nowoczesnych męczenników sprawy polskiej, można sobie wyobrazić, z jakiem upragnieniem, nie dającą wprost odtworzyć się tęsknotą oczekiwali oni tej chwili, kiedy będą mogli stanąć na tej ziemi ojczystej, przypaść do jej czarnego, wilgotnego łona i dziękować Bogu, że pozwolił im powrócić znów do Polski ukochanej!

A tu tymczasem, jakże inaczej przedstawia się sama rzeczywistość!

Bolszewicy zobowiązali się w traktacie, że będą planowo, w odpowiednich odstępach czasu, oznaczonych ilościach i do umówionych miejsc dostarczać coraz to nowe partje repatrjantów, dalej, że poczynią naszym placówkom w sowdepji wszelkie możliwe ułatwienia, a Polaków, którzy chcą powrócić do kraju nie będą zatrzymywać rozmyślnie. Tymczasem nie wykonali ani jednego z powyżej wymienionych postulatów. Dostarczali nieregularnie, kiedy się im podobało nowe partje, przyczem czynili to, jak gdyby rozmyślnie na przekór aby szkodzić, aby ci i tak już zdaje się dosyć nieszczęśliwi ludzie jeszcze więcej mąk wycierpieli.

Więc np. przez dłuższy czas nie było żadnych transportów, potem odrazu w jednym momencie przybywało kilkanaście tysięcy i zaczęły płynąć istne rzeki dzień za dniem nędzarzy, którzy uciekali czem prędzej z bolszewji, przynosząc z sobą mór i zarazę! Oto więc zamiast spodziewanego szczęścia na ziemi ojczystej, u progu nieomal, można powiedzieć, ziszczenia ich ciągłych pragnień i marzeń spotykali się z widmem śmierci, ginęli masowo albo też nieśli śmierć w głąb kraju do swych rodzin, które ich oczekiwały tak bardzo długo i z takim upragnieniem! Kronika chwili obecnej notuje bardzo dużo takich wypadków, w których repatrjanci przenieśli zaraźliwą chorobę pod swą strzechę domową, wskutek czego wymarła cała rodzina.

Czyż można wyobrazić sobie większą tragedję?.

A rząd jest wprost bezsilny. Fala tych uchodźców, powracających z Rosji jest tak olbrzymia, tak potężna, że można ją porównać jedynie do wezbranego nurtu rzeki: nie go nie zdoła zatrzymać, lub opanować! Na to, aby te tłumy przeszły przez oględziny lekarskie, poddały się gruntownej desynfekcji, aby chorzy byli natychmiast lokowani i leczeni w szpitalach, na to brak wprost ludzi, siłą lekarskich, środków pieniężnych, odpowiednich gmachów, urządzeń, gdyż nie należy przecież zapominać, że miejsca odbiorcze znajdują się przecież na kresach, najzupełniej zniszczonych. Tu jest potrzebna niezmiernie wytężona, usilna, ofiarna do najwyższych granic akcja całego społeczeństwa, bez różnicy warstw i stanów. Tu trzeba ratować nietylko tych nieszczęsnych ludzi, tych żywych trupów, ale wogóle kraj cały przed tym ogromnym zalewem, jakim są choroby i epidemje. Wkraczamy jednem słowem w dziedzinę akcji nietylko humanitarnej ale wprost samoobronnej i chciałaby dlatego społeczeństwo powinno zdobyć się na najwyższy stopień energji i ofiarności!

Kronika.

Częstochowa i Targ Poznański.

Najlepszym dowodem, iż przemysłowcy i kupcy chrześcjańscy w Częstochowie nie doceniają jeszcze zupełnie wartości reklamowania swych przedsiębiorstw czy to w prasie lub też na wystawach i pokazach, było to słabe zainteresowanie się zebraniem w sprawie II Targu Poznańskiego, którego dowodem była nikła liczba obecnych rzemieślników i przemysłowców we czwartek w Stow. Rzem.-Przem.

Tymczasem Częstochowa ma, prócz wielkiego przemysłu, drobny przemysł, o którego istnieniu niejednokrotnie świat przemysłowy i handlowy nawet polski, nie mówiąc już o zagranicy, niejednokrotnie nie wie zupełnie.

Dotychczas zainteresowały się II-gim Targiem tylko następujące firmy częstochowskie: Altman, Hamburger i Hoherman oraz kilka innych, natomiast dziesiątki istniejących w mieście naszem placówek zapomniały zupełnie o tym znakomitym sposobie uzyskania zbytu na swe towary i wyroby. W sprawie II Targu Poznańskiego przybył do Częstochowy wicedyrektor Targu gen. Szamota, który udzielał zebranym informacji o Targu, zachęcając wytwórców częstochowskich do nadesłania okazów, zaznaczając, że Targiem zainteresowała się ogromnie zagranica, skąd napływają liczne zapytania od kupców, zwłaszcza z Francji, Austrji, Niemiec i Rumunji. Podniósł też gen. Szamota, iż wszystkie firmy, które zareklamowały swe wyroby na I Targu w roku ub. mają wielką ilość zamówień dzięki Targowi. Po wyjaśnieniach inż. Zagrodzkiego, kilku właścicieli przedsiębiorstw zadeklarowało swój udział.

Wszelkich informacji udziela nadal inżynier przemysłowy p. Zagrodzki (ul. Kościuszki 24).

Poświęcenie siedziby. Ruchliwe „Koło Polek“ zyskało własną, jak na obecne warunki mieszkaniowe, wcale znośną siedzibę w domu w Alei III. We czwartek ks. Godziszewski dokonał aktu poświęcenia wspomnianego lokalu, życząc „Kołu“ rozwoju, zaś przewodnicząca, p. inż. Mońkowska, wygłosiła do zebranych piękne przemówienie okolicznościowe. Po miłej pogawędce towarzyskiej młodzież ochoczo ruszyła w tany. „Szczęść Boże“ w nowym lokalu!

Wycofane banknoty. Polska krajowa Kasa pożyczkowa wyjaśnia, że zamieszczone w pismach wiadomości o tem, jakoby bilety I emisji mogły być jeszcze teraz, po terminie ostatecznym wymieniane w P.K.K.P., nie są zgodne z prawdą.

Bilety I emisji utraciły już swoją wartość.

Wielki bal w „Polonji“ odbędzie się dn. 4 lutego urządzony staraniem Zarządu Stow. Kupców Polskich w Częstochowie. Początek zabawy o godzinie 9 i pół wiecz. Czysty dochód z zabawy przeznaczony zostaje na zapoczątkowanie funduszu budowy domu.

Echa głośnej sprawy.

Ujęcie Fajwlowicza.

Czytelnicy pamiętają głośną sprawę b. kierownika wydz. śledczego policji i towarzyszy, oskarżonych o fabrykowanie koron czeskich w Częstochowie. Głównym fabrykantem był redaktor żargonówki miejscowej „Czenstochower Tageblatt“, Fajwlowicz, który, dziwnym zbiegiem okoliczności zniknął niemal w kilka minut po aresztowaniu. Wszelkie ślady „redaktor“ sprytnie zatarł za sobą, krążyły tylko pogłoski, ze znajduje się we Wrocławiu, gdzie miał jakoby pracować w jakiejś redakcji pisma żydowskiego. Obecnie „Kurjer Częstochowski“ dowiaduje się, że wysłane za zbiegłym listy gończe osiągnęły swój skutek, gdyż władze niemieckie ujęły Fajwlowicza w jednem z miast i zawiadomiły o tem odpowiednie czynniki u nas. Przypuszczać należy, że w ciągu kilku tygodni Fajwlowicz zostanie przywieziony do Częstochowy, gdzie zasiądzie na ławie oskarżonych.

150 marek. Ministerstwo Skarbu zatwierdziło pobieranie podatku w kwocie 150 mk. od morgi ziemi na koszta administracyjne gminy.

Odczyt. Staranieniem Zw. Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich, w niedzielę, dn. 5 lutego o godz. 4 po poł. w sali Zw. Zaw. Pracowników Kolejowych (ul. Piłsudskiego) profesor Wolnej Wszechnicy Polskiej dr. Jan Dembowski wypowie odczyt na temat: Zagadnienie życia i śmierci. Bilety po mk. 100.

Zabawa podoficerów 27 pp. Klub Podoficerów 27 pp. urządza przy współudziale Koła Polek w dniu 4 bm. w sali Straży Ogn. zabawę taneczną. Początek o godz. 9 wiecz. Bufet na miejscu. Orkiestra 27 pp.

Z czarnej giełdy. Wczoraj na czarnej giełdzie w Warszawie notowano: dolary 3360, marki niem. — 16.80, franki francuskie — 280, franki szwajcarskie — 675, funty angielskie — 14 300.

Wieczornice kupców. Zarząd Stow. Kupców Polskich podjął inicjatywę urządzania wieczornic towarzyskich, celem towarzyskiego poznania się kupców i omawiania spraw aktualnych. Wieczornica taka odbyła się we środę. Przy skromnej wieczerzy zasiadło około 40 osób i w miłym nastroju spędzono godzin kilka. Zaznaczyć trzeba, że po przemówieniach pp. Z. Orłowskiego i Chelewiskiego zebrano na cel budowy domu własnego Stow. Kupców Polskich z górą 100 tys. mk. W ten sposób połączono przyjemne z pożytecznem.

Ostrożnie podczas saneczkowania! W dniu 2 b. m. zamieszkały przy ul. św. Barbary, 5-cio letni Zenon Dudzisk, podczas saneczkowania przewrócił się i uległ złamaniu nogi. D. odwieziono do szpitala N. Marji Panny.

Zmarznięty trup noworodka na cmentarzu. Na cmentarzu, na Kulach znaleziono zmarzniętego trupa noworodka. Policja prowadzi śledztwo, celem wykrycia wyrodnej matki.

Wypadek przy pracy. W dn. 3 b. m. w fabryce Częstochowianka 30-to letniemu Andrzejowi Pergałowi maszyna urwała rękę lewą. P. odwieziony został do szpitala N. Marji Panny.

Aresztowanie przemytników złota i srebra.

Do Częstochowy żandarmerja cieszyńska odstawiła Szymona Wilhelma zam. w Częstochowie przy ul. Targowej nr. 18 i Hila Domenszteina, zam. w Warszawie przy ul. Świętojańskiej nr. 28, którzy zostali aresztowani w pociągu zdążającym w stronę Czech. Przy aresztowanych znaleziono kilka złotych zegarków, broszki, pierścionki i t. p. Jak się okazuje wyżej wymienieni chcieli biżuterję tę przemycić do Czech.

Z sądu.

Głośną była sprawa aresztowania w sierpniu roku ub. Pinkusa Bibera. Po kilkudniowym areszcie B został wypuszczony na wolność, natychmiast matka jego Marja Biberowa znalazła się na ławie oskarżonych. Z powodu wręczenia plutonowemu żandarmerji Klepaczowi 25 tys. mk. w związku ze sprawą aresztowanego syna. Sąd Okręgowy pod przewodnictwem sędziego Chrzanowskiego rozpatrywał powyższą sprawę. Po rozpatrzeniu świadków, mowie pprokuratora Walosińskiego i po wysłuchaniu obrony adw. Ludwika Mężnickiego ogłosił wyrok, mocą którego, oskarżona B. została uniewinniona.

Zbieracz węgla. Na ulicy Prawe Wały aresztowano L. Filipkiewicza kanoniera 7 p. art. pol. z koszar Zawady, który kradł z pociągu węgiel. Aresztowanego przesłano do wojskow. Sędziego Śledczego.

Napad. Na powracającego z Myszkowa Herszlika Zajdemana, pomiędzy Nieradą a Myszkowem napadł nieznany opryszek. Pod groźbą śmierci opryszek zrabował napadniętemu resztę posiadanej gotówki w kwocie 1240 mk. poczem umknął w głąb lasu.

Wypadek. W ub. tygodniu około stacji Zawiercie 14-letni Józef Bartosik z Zawiercia podczas zrzucania węgla z pociągu, będącego w biegu, wpadł pod koła wagonów, które obcięły mu lewą nogę i okaleczyły prawą. Nieszczęśliwego przewieziono na kurację do szpitala.

Aresztowania. Na Starym Rynku T. Rajchert, zam. przy ul. Warszawskiej 31, skradziono z kieszeni 3,000 mk. Kradzieży dokonał Sachar Szrajber, zam. przy ul. Garncarskiej 15.

Na Nowym Rynku A. Pilarek, zam. przy ul. Wesołej 20 na Ostatnim Groszu

skradziono z ręki torebkę zawierającą mk. 375. Kradzieży dokonał Stanisław Grabowski, zam. przy ul. Senatorskiej nr. 29.

Na Nowym Rynku J. Kotarskiemu zam. w Przystajni, skradziono z wozu 14 klg. szmalcu wartości 7.000 mk. Kradzieży dokonał Władysław Celt, zam. na Starym Rynku 25.

Kradzież z włamaniem. Z mieszkania Fr. Zbrojkiewicza, zam. przy ul. Piłsudskiego 13 w Częstochowie, za pomocą włamania skradziono garderobę wartości mk. 30.000.

Z zebrania „Lutni“.

Ilu członków liczy „Lutnia“. — Budowa własnego gmachu. — Częstochowa posiądzie może nareszcie teatr i salę koncertową. — Złota księga. — Napiętnowanie niesumienności. — Wstępujcie do „Lutni“. — Imponująca praca zarządu.

We czwartek w lokalu własnym odbyło się zebranie ogólne członków „Lutni“, które zagaił prezes zarządu p. J. Cholewicki, proponując na przewodniczącego obradom p. W. Jabłońskiego, który na asesorów poprosił pp.: Szymańską, Sobertina i Z. Rylskiego, sekretarzował p. Józef Barylski.

Na wstępie p. Cholewicki referował sprawozdanie z dotychczasowej działalności „Lutni“, z którego dowiedzieliśmy się, że „Lutnia“ liczy obecnie 421 członków. Chór 60 osób pod dyrekcją p. E. Mąkoszy, orkiestra 24 (dyr. K. Wopaleński) i koło miłośników sceny 14 osób (dyr. K. Browicz.).

Odczytano nazwiska zmarłych członków i pamięć ich uczczono przez powstanie. Następnie rozwinęła się dyskusja. Przemawiali: p. Cioch, zwracając uwagę, iż suma nieściągniętych składek jest zbyt duża oraz, że „Lutnia“ za mało urządza koncertów popularnych. W tej sprawie zabierali również głos pp.: A. Plebanek i E. Mąkosza.

Projekt budżetu na rok bież. zawierał cyfry dość problematyczne, a to ze względu na nienormalne i zmienne warunki, w każdym razie o deficycie nie może być mowy zupełnie, lecz przeciwnie, sprężysta działalność dotychczasowego zarządu rokuje „Lutni“ jaknajpomyślniejszą przyszłość. Sprawozdanie z działalności zarządu i budżet przyjęto jednogłośnie.

Prócz uchwalenia podniesienia składki członkowskiej do wysokości mk. 100 miesięcznie, p. Cholewicki zawiadomił zebranych o doniosłym projekcie budowy własnego gmachu „Lutni“ wespół ze Stow. Kupców Polskich i Stow. Rzem. Przem.

Jak wiadomo „Lutnia“ posiada plac własny. Fundusze na budowę złożyć mają trzy wspomniane największe instytucje miejscowe, jest nadzieja, że kredytu w wysokości 75 proc. udzieli Rząd na warunkach bardzo dogodnych. Gmach mieścić ma wspomniane stowarzyszenia, salę teatralną i salę koncertowo-balową.

Projekt ten, aczkolwiek śmiały zasługuje na uznanie i społeczeństwo miejscowe winno się sprawą tą gorące zainteresować.

W związku z tem członkowie „Lutni“ zobowiązali się płacić dodatkowo do składki miesięcznej mk. 50. Postanowiono też ufundować złotą księgę ofiarodawców sum większych.

Następnie przystąpiono do omówienia bardzo przykrej sprawy jednego z członków b. zarządu „Lutni“, który przez swą niesumienność naraził Towarzystwo na znaczne straty materjalne i jednocześnie słuszne pretensje „Lutni“ ignorował najzupełniej. Sprawa była przedmiotem bardzo ożywionej dyskusji. Przemawiali pp.: S. Smuga, A. Plebanek, Michotek, St. Jastrzębski, Cholewicki i przewodn. Jabłoński. W rezultacie ogólne zebranie, potępiając postępowanie niesumiennego członka b. zarządu, postanowiło wykreślić go z liczby członków „Lutni“.

Obecny Zarząd zrzekł się mandatów, jednakże został powołany powtórnie do dalszej owocnej działalności. Na propozycję p. Cholewickiego powiększono liczbę członków zarządu o dwie osoby i przez głosowanie tajne powołano do zarządu pp. Szymkowiakową i Zygmunta Lubczyńskiego. W wolnych wnioskach omawiano sposoby powiększenia liczby członków „Lutni“. Zebrani zobowiązali się agitować za wstępowaniem do „Lutni“.

Jednym z zasługujących na uwagę momentów zebrania, była owacja, jaką zgotowali obecni pracującym niezmordowanie kierownikom chóru i orkiestry „Lutni“ pp. E. Mąkoszy i K. Wopaleńskiemu. Im to i zarządowi zawdzięczyć należy, iż „Lutnia“ rozwinęła w trudnych warunkach dość ożywioną działalność, że wreszcie zdobyła sobie u ogółu zasłużoną opinję i specjalną sympatję. Notujemy to z prawdziwą satysfakcją, bowiem dzięki na wołyywaniom „Kurjera Częstochowskiego“, grono ludzi energicznych podjęło stosunkowo niedawno myśl wznowienia działalności „Lutni“, która przez szereg lat ostatnich była śpiącą królewną. Co jest najbardziej rzeczą przykrą, to fakt, iż tę śpiącą królewnę dosłownie obdarli z szat ci, którzy jej strzec byli winni. Jest to historja niemal jak z bajki, bo tam, gdzie się ulotnić potrafi kilkupudowa fisharmonja—rzeczywistość już się kończy..

Zdaleka i zbliska.

— **Przemytnicy w orszaku pogrzebowym.** W tych dniach odbył się w Cieszynie pogrzeb jednego z powszechnie szanowanych obywateli. Za karawanem kroczyła rodzina składająca się z kilkunastu osób, oraz bardzo liczny zastęp znajomych i przyjaciół, którzy głośno opłakiwali bolesną stratę. Gdy orszak pogrzebowy miał przejść most, stanowiący granicę polsko czeską, urzędnicy celni zainteresowali się niezmiernie żywo tą grupą zbolałych uczestników smutnego obrzędu i przypuścili tylko rodzinę, wszystkich innych zaś zatrzymali, celem przeprowadzenia u poszczególnych osób rewizji.

Okazało się, że właśnie ci najwięcej „złamani“ stratą „przyjaciela“, nieśli ukryte w kieszeniach artykuły, podlegające ocleniu, a przedewszystkiem... cukier i alkohol.

—„**Cudowne“ ocalenie „żywcem pogrzebanych“.** Z Będzina wyjechało 2 kupców na wieś w celu zakupienia śliwek, zabrawszy z sobą miljon marek.

Dwaj chłopi, którzy dowiedzieli się o tej sumie, zamanili ich do stodoły, obrabowali i zamknęli, spętawszy obydwu. Następnie udali się do lasu, gdzie zaczęli kopać 2 groby, w których chcieli pochować żywcem obu kupców. Trzeci wspólnik miał ich przywieźć spętanych na furze pod słomą.

Przypadkowo dnia tego policja urządziła obławę i zastała obu chłopów kopiących groby, do których właśnie przywieziono furę ze spętami. Policja stwierdziła, że są to bandyci, którzy już wiele ofiar w ten sposób pozbawili życia.

Donosi o tem „Zagłębie“ i „Cajtung“.

— **Sensacyjny proces przeciw 84 kobietom.** Przed sądem krajowym w Monachjum rozpoczął się proces przeciw 84 kobietom i pannom z powodu przestępstwa, popełnionego przeciw kiełkującemu życiu. Większość tych kobiet należy do warstwy robotniczej. Ułatwiał im to przestępstwo dr. Majer, któremu również wytoczono proces. Rozprawa naturalnie jest tajną. Z przesłuchania oskarżonych wynika, że wśród kobiet rozpowszechnione jest przekonanie że tego rodzaju przestępstwa nie podlegają karze, o ile mąż danej kobiety da doktorowi swe pisemne zezwolenie.

— **Echa afery krakowskiej.** Głośna w Krakowie kradzież 2 tys. par butów z magazynów wojskowych w koszarach Sobieskiego została wyjaśniona ostatecznie przez policję lwowską, która aresztowała niejakiego Feliksa Nowaka, lat 37, pochodzącego z Jarosławia, b. urzędnika kontraktowego w Intendenturze Krakowskiej. Jak się okazuje Nowak zakupił od aresztowanego już w Krakowie sierżanta Grzegoraszczuka 2 tysiące par butów za 4 miljony, płacąc jednakowoż w gotówce tylko 66 tys. mk. Nowaka odstawiono już do Krakowa, gdzie toczy się w tej sprawie śledztwo.

Z dnia.

„Shimmy“.

A czy znasz ty, bracie młody
te podskoki, korowody,
te lansjery, kontredansy
tak, jak tańczą je — szympansy?

A czyś widział nocne tany
małp? — niech uczą się pawiany,
kozły fikać, stać na głowie,
to ci taniec co się zowie!

Ucz się bracie tych łamańców,
będziesz mistrzem modnych tańców,
profesorem — i z partnerką
skakaj, jak pudel za szperką.

Nałęcz.

Rozmaitości.

(—) **Modniarka—żoną 7 mężów.** Pewna modniarka szwajcarska, która przed wojną starała się zadowolić wybredne gusta monarchiń i dam dworskich, po wojnie chcąc nadal zarobić na kawałek chleba z masłem, wyszukiwana specjalne mody dla żon paskarzy wojennych. Spotkała się jednakowoż z trudnościami przy dostawaniu paszportu do państw europejskich.

Od czegóż jednak spryt kobiecy?

Modniarka wpadła na pomysł. Otóż chcąc wyjechać ze Szwajcarji do jakiegokolwiek państwa europejskiego, wychodziła za każdym razem za mąż za obywatela innego kraju. W Szwajcarji nie brak żadnej narodowości. Po otrzymaniu paszportu na nazwisko męża, podawała o rozwód, biorąc na siebie wszelkie koszta. Do tej pory modniarka miała już 7-miu mężów.

Tragedja niewidomego.

Przed trybunałem sędziów przysięgłych w Berlinie sądzono onegdaj sprawę o usiłowane morderstwo dwojga dzieci, która jednakowoż zakończyła się wyrokiem uniewinniającym. Oskarżony Feliks Mehr, z zawodu koszykarz, pomimo, że stracił wzrok w 18 roku życia, ożenił się i prowadził w Poznaniu dobrze prosperujący zakład koszykarski. Kiedy Poznań powrócił do Polski, Mehr wyjechał do Berlina, gdzie jednakże nie wiodło mu się. Umarła mu żona, a wkrótce potem znalazł się wraz z dwojgiem dzieci w takiej nędzy, że postanowił skrócić swoją i ich mękę. Pewnego wieczoru odkręcił kurki gazowe ułożywszy poprzednio dzieci do snu. Nazajutrz rano znaleziono tych troje zaczadzonych, zdołano ich jednak przywołać do życia. Sąd uwolnił Mehra od winy i kary, uznając, że do targnięcia się na życie dzieci popchnęła go rozpacz i nędza.

Redaktor i Wydawca: Adam Paciorkowski.

Odbito w Drukarni „UDZIAŁOWEJ“